Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 12. Kraków-Lwów, dnia 23 marca 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Votum nieufności dla Rządu.

W dniu 14 marca b. r. na porządku dziennym obrad umieszczono sprawe wniosków:

1) Klubu PPS. o wyrażenie votum nieufności dla ministra Pracy i Opieki Społecznej Prystora.

2) Klubu Narodowego, o wyrażenie votum nieufności ministrowi Oświaty Czerwińskiemu.

Premjer Bartel oświadczył z trybuny sejmowej, że solidaryzuje się z obu ministrami, a w razie uchwalenia któremukolwiek votum nieufności, cały Rząd poda się do dymisji.

Z chwilą powyższego oświadczenia, odrzucenie wniosku dla ministra Prystora byłoby równoznaczne z uchwaleniem votum zaufania całemu Rządowi.

Stanowisko Klubu Piasta uzasadniał poseł Brodacki w poniższem przemówieniu:

„Gdy mowa o Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, my przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego nie kierujemy wzroku na Kasy chorych. Ludność wiejska z tych Kas nie korzysta zupełnie, nie zazdrościmy tym, którzy z tej opieki korzystają. Natomiast kierujemy wzrok na problem bezrobocia, albowiem ten problem bezrobocia dotyka wieś, a także jest wielkiem zagadnieniem państwowem.

PROBLEM BEZROBOCIA.

Przed kilku dniami przedłożył p. minister Skarbu projekt ustawy, z której **dowiedzieliśmy się, że w Polsce mamy 260.000 bezrobotnych, z tego 170.000 korzysta z zasiłków.** To są ci szczęśliwi“. Przed drzwiami Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy stoją w ogonku ci wybrańcy, ażeby otrzymać pieniądze. Obok odbywa się rekrutacja do Prus, względnie do Francji. Co tam się dzieje? Można wysłać stu ludzi, a przychodzi parę tysięcy, przychodzą kilka lub kilkanaście mil i dla tych ludzi największem szczęściem byłby wyjazd zagranicę.

Panowie pamiętają obraz Ruszczyca „Ziemia“, gdzie to bandos, chłop polski idzie w kraj daleki. Pod obrazem wiersz Kasprowicza:

„Żywicielko nasza, ziemio czarna, pod pług ciebie wzięto i pod bronę
W łonie twojem plenne drzemią ziarna, a my w świat twe dzieci rodzone“.

Emigrację uważano za nieszczęście, smutną konieczność, a dzisiaj ludzie uważają za największe szczęście, jeżeli mogą iść w świat; gdyby było możliwem otwarcie granic polskich, zaczęłaby się istna wędrówka ludu, tysiące odpłynęłyby za pracą i jechały na krańce świata. Niestety, nieliczni tylko idą, ci szczęśliwi.

W okolicach, gdzie jest jakiś dwór, powiada się: „Wy nie pojedziecie, bo na miejscu macie pracę!“

Spytajcie dziedzica, czy on może wynagrodzić robotnika?

Odpowie: „Nie mogę zapłacić, bo przecież muszę mu dać przynajmniej 35 złotych miesięcznie, a mój dochód z gospodarstwa jest taki, że nie starczy mi na utrzymanie służby“.

Na dniówkę pracuje się we dworach za 70 do 90 groszy. Są gospodarze, którzy pracują bez służby z domownikami; patrzajcie, jak oni wyglądają? **Egzekutor nie wychodzi z ich domu,** bo nie mają możności płacenia świadczeń na rzecz Rządu, czy samorządu. To jest problem!

POLSKI NIE STAĆ NA WAŚNIE!

I gdyby ten jeden jedyny problem był wzięty pod uwagę, każdy przyzna, że współpraca Rządu ze Sejmem jest koniecznością państwową.

Gdyby nawet sytuacja gospodarcza była nie wiem, ja kwitnąca, każdy, kto popatrzy na mapę Rzeczypospolitej, zrozumie, że **Polski nie stać na te waśnie, jakie w niej wciąż panują.**

KTO WINOWAJCĄ?

Zapytajmy się, gdzie jest przyczyna, kto winowajcą?

Polska przez wieki żyła pod trzema zaborami, żyła pod innemi prawami, w różnych ustrojach, systemach gospodarczych, pod uciskiem obcego ducha. **Trzeba jak najrychlej usunąć pozostałości niewoli, trzeba jednoczyć Polaków na gruncie pracy dla państwa polskiego.**

Tymczasem, cóż się dzieje? Przed kilku laty wykopano okopy poprzez całą Polskę i drutem kolczastym te okopy zaopatrzono — i tak jak Paskal powiada: „Dlaczego mnie zabijasz? — dlatego, że po drugiej stronie rzeki mieszkam? Gdybym mieszkał po twej stronie, byłbym twój brat, a że mieszkam po przeciwnej, jestem twój wróg“, — podobnie w Polsce ci, którzy stoją po jednej stronie okopów, to są ci wybrani, bohaterzy, co Polskę wywalczyli, a ci po drugiej stronie, to owa „reszta“, której Polska przyszła zadarmo, wrogowie Polski. Wciąż robi się ów przedział, pogłębia okopy. W Bezpartyjnym Bloku są dawni nasi koledzy, którzy, gdy byli u nas, byli dojlidziarzami, dziś są najzacniejszymi obywatelami.

Śmiertelny grzech, zbrodnię, przebaczy się temu, kto po tamtej, waszej stronie się znajdzie i będzie śpiewał pieśń, którą chcecie, aby wszyscy śpiewali. Ale czy każdy jest muzykalny, czy mało w Polsce ludzi smutnych, przygnębionych, którym wogóle śpiewać się nie chce, ale obowiązki swe względem państwa spełniają wzorowo?

Nauczcie się ludzi szanować i cenić według tego, jak wypełniają obowiązki wobec państwa, to wtedy owe okopy znikną. To się niestety nie dzieje.

ZGUBNY SYSTEM MAJOWY — ZLIKWIDOWAĆ!

Widząc, że ten stan odbija się niekorzystnie na losach miljonowych rzesz, odbija się niekorzystnie na losach państwa, przychodzimy na trybunę sejmową. W imieniu 6 stronnictw lewicy i środka poseł Róg odczytuje znaną deklarację, która zaklina: „Słuchajcie, dlaczego wy robicie okopy poprzez Polskę i po jednej stronie stawiacie was nieliczną garstkę, a po drugiej stronie ogromne masy społeczeństwa, które spełniają rzetelnie obowiązki wobec państwa? To jest ten zgubny system pomajowy, który zlikwidować należy“.

W odpowiedzi na nasz apel, spotykamy się z czem? z drwinami, że to jest 6 przykazań i t. d.

Tak, to są przykazania dla każdego rządu! Panowie, jeżeli jest złe prawo, to je zmienić, ale jeżeli prawo nie obowiązuje, jeżeli można w ten sposób dzielić obywateli, wierzajcie, że **takie państwo jest narażone na wielkie wstrząsy i na wielkie niebezpieczeństwa.**

KTO UTRUDNIA WSPÓŁPRACĘ?

Próbujemy współpracy w Komisji budżetowej i w pełnym Sejmie uchwalamy budżet. W Komisji konstytucyjnej pracuje się nad zmianą Konstytucji. Jestem najgłębiej przekonany, gdyby odrzucić to wszystko, co w projekcie Bezpartyjnego Bloku jest niewątpliwie szkodliwe ze stanowiska państwowego, to także w Komisji konstytucyjnej doszłoby się do kompromisu uczciwego, do uchwalenia takiej Konstytucji, jakiej państwu potrzeba.

Cóż, kiedy **jest ktoś, komu zależy na tem, ażeby w Polsce był wieczny ferment,** żeby w Polsce nie przyszło do współpracy.

Pytam się, a wy z ręką na sercu uczciwie powiedzcie, czy się zmieniło coś od ostatniego przesilenia?

NIE MOŻEMY DOPUŚCIĆ DO TEGO, BY POLSKA BYŁA PAŃSTWEM POLICYJNEM!

Jeden przykład drobny, ale charakterystyczny: Niech dziś który z posłów opozycji zwoła zebranie poufne, z zaproszeniem najlepszych obywateli, natychmiast 10—20 policjantów zostawi całe miasto bez opieki, odda na łup złodziei, spiesząc na zebranie kontrolować kartki, czuwać nad przemówieniami. Panowie, robicie z Polski państwo policyjne! Wiedzcie, że państwo policyjne musi runąć. Nie możemy dopuścić do tego, ażeby Polska była państwem policyjnem. Te stosunki, ów nieszczęsny system pomajowy dłużej trwać nie może. Oświadczamy się za likwidacją tego systemu, uważając, że tenże jest szkodliwy dla państwa polskiego.

DLACZEGO PIAST GŁOSUJE ZA VOTUM NIEUFNOŚCI?

W tym momencie przychodzi wniosek P. P. S. o wyrażenie votum nieufności dla p. ministra Pracy i Opieki Społecznej Prystora. W dyskusji sprowadza się całe zagadnienie do tego, że chodzi tu o fundusz pół miljarda, kto nim będzie dysponował, czy PPS., czy B. B. S.?

My dalecy jesteśmy od tego, aby ten wielki problem, to wielkie zagadnienie utopić w tej jednej sprawie, walkę z szerokiego frontu przenosić na mały odcinek. Nie mieliśmy zamiaru głosować za votum nieufności dla p. ministra Prystora, z chwilą jednak, kiedy p. premjer Bartel postawił zagadnienie na szerszej platformie, kiedy wynik nad votum nieufności musi być tak rozumiany, że jeżeli nie głosuje się za votum nieufności dla ministra Prystora, tem samem głosuje się za votum ufności dla rządu, **zmuszeni jesteśmy głosować za votum nieufności dla ministra Pracy i Opieki Społecznej.**

ALBO WSPÓŁPRACA — ALBO ROZWIĄZANIE SEJMU?

Co chcemy przez to osiągnąć? **Chcemy osiągnąć rzecz korzystną dla państwa. Niech przyjdzie nareszcie Rząd, który zacznie szczerą, rzeczywistą współpracę ze Sejmem. A jeżeli okaże się, że z tym Sejmem jest współpraca niemożliwa, niech nastąpi rozwiązanie Sejmu, nowe wybory, niech naród zabierze głos i wyda wyrok.**

Słuszne żądanie naszego sojusznika.

Od dłuższego czasu odbywa się narada wielkich mocarstw nad ograniczeniem zbrojeń morskich. Francja, godząc się na ograniczenie tych zbrojeń, zażądała, aby w razie napadu na jedno z tych państw, pozostałe przyszły z pomocą.

Jednem słowem Francja żąda, by najpierw zagwarantować narodom bezpieczeństwo przez wspólną pomoc, a później dopiero zmniejszyć zbrojenia. Nie tak jednak myślą wielkie mocarstwa morskie, które same chciałyby pozostać silnemi na morzu, nie przyjąć żadnych zobowiązań w stosunku do słabszych, a jeszcze ich rozbroić. Przypuszczają, że narady te skończą się niepowodzeniem.

Kupcy strejkują!

Na znak protestu przeciwko nadmiernym podatkom w różnych miastach Polski odbyły się wielkie zgromadzenia kupieckie, na których uchwalono na znak protestu zamknąć sklepy na przeciąg paru godzin, a wieczorem nie oświetlać wystaw sklepowych.

Taki strajk kupców odbył się prawie we wszystkich miastach województwa poznańskiego i pomorskiego. Kupcy warszawscy strajkowali tylko częściowo.

Dyktator grecki przed sądem.

Były dyktator gen. Pangalos będzie musiał stanąć przed trybunałem, złożonym z członków senatu. Trybunał ten sądzić go będzie za nadużycie władzy i szkody, jakie przyniósł państwu greckiemu. Do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

Ze Sejmu i Senatu.

Cały ubiegły tydzień poświęcił Senat na pracę nad budżetem. Z tego też powodu pracowały tylko komisje sejmowe, a Sejm odbył tylko jedno posiedzenie w końcu tygodnia w dzień piątkowy. Podczas dyskusji nad budżetem z ramienia klubu „Piasta" przemawiali w Senacie sen. **Marchlewski, Średniawski i Erdman.** Świetne przemówienie sen. Marchlewskiego wysłuchane w skupieniu przez wszystkich, przemówienie bezwątpienia najlepsze, podajemy na innem miejscu.

Sen. **Erdman** zabierał głos przy budżecie Minist. Skarbu, wykazując nadmierne opodatkowanie wsi. Chcąc ulżyć ciężkiemu położeniu rolników sen. Erdman postawił w imieniu Klubu „Piasta" **wniosek o zniesienie 10-cio procentowego dodatku do podatku gruntowego.** Niestety, wniosek ten przy głosowaniu **nie otrzymał większości.**

Sen. Andrzej Średniawski mówił o budżecie Min. Reform Rolnych. **Uderzył on na trwogę z powodu kurczenia się własności polskiej na Kresach Wschodnich.** Dzisiejszy system rządowy, brak opieki nad kolonistami, powodują, że osadnicy uciekają ze Wschodu. Na Wołyniu przy parcelacji **80 procent ziemi otrzymują prawosławni, a tylko 18 procent Polacy.** W okresie przedmajowym, w samej Galicji Wschodniej osiedliło się **blisko 200 tysięcy rodzin z Zachodu. Dziś ludzie stamtąd uciekają,** skarżąc się **na teror Rusinów, na pogróżki, podpalania i t. d. i wskutek tego uciekają.**

Dalej poruszył sen. Średniawski sprawę Banku Rolnego. Bank Rolny, którego zadaniem jest pomoc i opieka nad rolnictwem, wyrządził rolnictwu temu największą krzywdę. Nie kto inny bowiem, tylko Bank Rolny tworzył owe słynne rezerwy zbożowe, kupując zboże po wysokich cenach zagranicą. Ze sprawozdania Najw. Izby Kontroli Państwa, dowiadujemy się, że płacono wtedy zagranicy **po 57 zł. 94 groszy za metr żyta.** Nie dość, żeśmy zmarnowali tyle pieniędzy, ale owe rezerwy zboża zagranicznego przyczyniły się do katastrofalnego spadku cen na zboże w Polsce. Czy ci, co to uczynili, nie powinni odpowiadać za to, że pogrążyli w nędzy **rolnictwo i cały kraj?**

Wkończu sen. Średniawski zapytywał, czemu to Min. Reform Rolnych sprzedając t. zw. resztówki, **sprzedaje je po cenach bardzo niskich.** Przytacza szereg przykładów, z których okazuje się, że niektóre resztówki nabywano po dziesiątej części ceny szacunkowej.

Praca Senatu nad budżetem została ożywiona przez wystąpienie premjera Bartla, który ni stąd ni zowąd, jak Filip z konopi wystąpił przeciwko Sejmowi. Senat pracował nad budżetem uchwalonym niedawno przez Sejm. **Sejm, poświęcając interesy poszczególnych stronnictw, przyjął na siebie wielką odpowiedzialność, jaką było uchwalenie budżetu,** przedstawionego przez rząd p. Bartla. **Sejm cierpliwie czekał na ujawnienie programu gospodarczego rządu, na przyrzeczoną poprawę stosunków, na zapanowanie praworządności. Sejm pracował i pracuje nad uchwaleniem ustaw, któreby dopomogły rządowi do opanowania kryzysu gospodarczego. Sejm wreszcie pracuje nad rewizją Konstytucji i nie może doczekać się stanowiska w tej sprawie rządu.** W odpowiedzi na to wszystko, Sejm doczekał się mowy **obelżywej,** a p. premjer Bartel uznał, że obelgami na Sejm, jak piaskiem w oczy, zasypie jasne patrzenie społeczeństwa na to, co robi rząd, co robi sanacja od lat czterech. **Zapóźno!** dobre to było zaraz po maju, **dzisiaj społeczeństwo całe wie, kto ponosi winę za położenie w Polsce.** Doczekał się też p. Bartel natychmiastowej odpowiedzi senatorów, którzy wyprosili sobie urządzanie podobnego widowiska. Na **znak protestu stronnictwa opozycyjne w Senacie postawiły wniosek o skreślenie 1 złotego z funduszu dyspozycyjnego.** Za tym wnioskiem głosowało 42 senatorów, przeciwko również 42.

Głosowanie nad budżtem w Senacie przyniosło trochę zmian. Senat zmniejszył o 9 miljonów fundusz na bezrobocie, ale podniósł fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Zagranicznych o 2 miljony. Upadł natomiast i w Senacie wniosek o podniesienie funduszu dyspozycyjnego Ministra Spraw Wojskowych. Nagół budżet został przyjęty według uchwały sejmowej z drobnemi tylko zmianami. Poprawki Senatu wrócą teraz do Sejmu, który je może przyjąć lub odrzucić.

Piątkowe posiedzenie Sejmu zapowiadało się dość burzliwie. Sejm bowiem miał rozpatrzyć dwa wnioski o votum nieufności dla Ministra Pracy i Opieki Społecznej i Ministra Wyznań Religijnych i O. P. Pierwszy wniosek zgłosili socjaliści, drugi Narodowa Demokracja. Sejm też stał wobec ostatniego przemówienia premjera Bartla w Senacie. To też od rana budynek Sejmu był oblegany przez tłumy, a zwłaszcza przez młodzież, która chciała się dowiedzieć o losach nielubianego przez nią ministra Oświaty.

Obrady sejmowe rozpoczęły się o godz. 12-tej w południe, wśród ogromnego naprężenia. Zaraz po otwarciu posiedzenia Sejmu imieniem Piasta, Ch. D., N. P. R., Wyzwolenia, Stron. Chłopskiego i socjalistów poseł Róg złożył oświadczenie, iż w momencie, kiedy cały kraj przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, małe rolnictwo stacza się na dno upadku, gdy miljonowe rzesze walczą z nędzą, głodem i klęską bezrobocia, p. premjer Bartel uważa za stosowne wygłosić ogólnikowe i pełne złośliwości pod adresem Izb ustawodawczych przemówienie, uniemożliwiając owocną pracę rządu i parlamentu, mimo, iż Sejm dawał liczne dowody współpracy z rządem. Z tych powodów musimy jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko wystąpieniu p. Bartla.

To oświadczenie przyjął cały Sejm, z wyjątkiem posłów z Be Be z uznaniem. Potem przystąpiono zaraz do rozpatrzenia wniosków o votum nieufności dla dwóch ministrów. Ministrowi Pracy zarzucono, **że łamie prawo,** że gospodaruje źle w Kasach Chorych, że przyjmuje nieodpowiednich ludzi na komisarzy, często osoby karane kryminalnie, że gospodarka w Kasach Chorych stała się jeszcze bardziej drogą i t. d. Narodowi Demokraci zarzucili znów Ministrowi Oświaty, że sam zmieniwszy wyznanie z katolickiego na protestanckie, **toleruje antyreligijny kierunek wśród nauczycielstwa,** prześladuje tych nauczycieli, którzy nie należą do sanacji i t. d. Te sprawy miały być rozpatrzone przez Sejm, zbadane i zawyrokowane. Ale oto premjer rządu p. **Bartel** wszedł na trybunę i oświadczył, że **cały rząd solidaryzuje się z tymi ministrami, że kto będzie głosował przeciwko tym ministrom, będzie przeciwko całemu rządowi głosował.** P. Bartel oświadczył, że nie wchodzi w rozpatrywanie postawionych zarzutów, nie będzie na nie odpowiadał, ale oświadcza, że wynik głosowania będzie stanowił o tem, czy Sejm ma zaufanie do rządu jako całości, czy też nie. Po p. Bartlu pierwszy przemawiał pos. **Żuławski,** który pomiędzy innemi przytaczał takie ciekawe rzeczy: W Pińsku został mianowany komisarzem Kasy Chorych człowiek karany za dezercję prawomocnym wyrokiem sądowym. — W Nadwórnej człowiek, karany za najzwyklejszą kradzież trzyletnim kryminałem. — We Lwowie człowiek, który był oskarżony o szpiegostwo, w Nowym Targu — człowiek, karany za oszustwo i t. d. Pół miljardowym budżetem Kasy Chorych zarządza dziś jeden człowiek, bez jakiejkolwiek kontroli. Rządzi sam p. Prystor przez swych urzędników i kontroluje się sam przez takich samych urzędników. Komisarze, wyznaczają sobie pensje wysokie z pieniędzy publicznych, kupują mieszkania i t. d. Bronili ministra Prystora posłowie z BeBe i tak zwani socjaliści rządowi, którym teraz dobrze się dzieje, bo na miejsce wyrzucanych jednych partyjników, przyjmują teraz członków ich partji do Kas Chorych. Klub Narodowy oświadczył, że będzie głosował za votum nieufności dla min. Prystora, bo nie uporządkował on Kas Chorych. Min. Prystor zmienia osoby, oddając w ręce przyjaciół rządu to, co było w rękach jego przeciwników, ale samo Kasy Chorych pozostają tem, czem były i wywołują ogólne niezadowolenie. **„Stronnictwo Chłopskie"** przez usta swojego prezesa oświadczyło, że poraczuje się z rządem kiedyindziej, a w tej sprawie wstrzyma się od głosowania. Jednak tak się nie stało, bo podczas głosowania część posłów Str. Chłopskiego głosowała przeciwko rządowi, kiedy inni wyszli za drzwi.

W imieniu Klubu „Piasta" zabrał głos poseł **Brodacki,** słuchany i oklaskiwany przez całą Izbę.

Przemówienie posła Brodackiego podajemy na innem miejscu.

Po przemówieniu pos. Brodackiego, które było oklaskiwane przez całą Izbę z wyjątkiem posłów z Be Be, przemawiało jeszcze kilku posłów, a pomiędzy innymi pos. **Niedziałkowski,** który zapytał prezesa Rządu, czy prawdą jest to wszystko, o co jest oskarżony minister Prystor. Jeżeli nieprawdą jest, niech to Rząd powie i udowodni. Milczenie Rządu jest potwierdzeniem zarzutów.

Rząd nic nie odpowiedział. Wniosek Stronnictwa Chłopskiego, aby sprawę odesłać raz jeszcze do Komisji Pracy, uzyskał tylko poparcie posłów z Be Be i B. B. S. **Natomiast głosami całej Izby, z wyjątkiem posłów z Be Be z B. B. S. i części posłów ze Stronnictwa Chłopskiego, którzy wyszli za drzwi oraz żydów i Niemców uchwalono wniosek nieufności dla min. Prystora, a tem samem i dla całego Rządu.**

Rząd opuścił salę obrad, udał się na narady **i postanowił zgłosić swoją dymisję P. Prezydentowi.**

Zamykając posiedzenie Sejmu, Marszałek oświadczył, że ma nadzieję, iż przesilenie skończy się prędko. Załatwienie przesilenia, mianowanie nowego Rządu należy do P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Gdyby jednak przesilenie przeciągnęło się dłużej, to Sejm zgodnie z Konstytucją, musi dokończyć prac nad budżetem. Musi również Sejm odpowiedzieć na pytania, postawione przez Trybunał Stanu w sprawie byłego min. skarbu **Czechowicza.**

Na tem posiedzeniu Sejmu **Klub „Piasta" zgłosił wniosek nagły w sprawie ciężkiego położenia gospodarczego i środków naprawy. Podamy ten wniosek w całości w następnym numerze.**

———oOo———

Orka.

Dość marzeń — snów — ułudy —
Trza zgasić w sobie „wczoraj" —
I skiby krajać trza trudem —
Wolę w garść ująć i — orać!

Długo-ci leżał w uśpieniu
Leniwy — niepłodny ugor —
Drzewa słoniły go cieniem
Przed słońca złotą smugą. —

Dziś linją brózd długich, prostych
Trzeba nam serca poruszyć —
By nie krzewiły się osty
Wśród zapomnianej duszy. —

Wytępić trzeba leniwość
Na pustych — niepłodnych ugorach.
Zatem na pola! — Wraz! — Żywo!
Zapomnieć — co było wczoraj!

Ludwik D.

Groźba nowej powodzi.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej powodzi, jaka nawiedziła południową Francję, przynosząc temu krajowi olbrzymie straty, a znów nadchodzą wiadomości, że wody rzek Garonny i Tarne wzbierają w dalszym ciągu. Poziom wody wynosi do 9 metrów. Ludność okoliczna w panice opuszcza wsie i miasteczka.

Trzeba podkreślić ogromną ofiarność narodu i rządu francuskiego, w niesieniu pomocy dla ofiar powodzi. Zebrane dotychczas dobrowolne składki, wynoszą już przeszło 7 miljonów franków, a parlament francuski uchwalił jako pierwszą pomoc dla powodzian 100 miljonów franków.

Pies — przemytnik.

Na szosie, prowadzącej z Niemiec do polskiego Górnego Śląska, straż graniczna zatrzymała psa, który obładowany był towarami, wartości ogólnej przeszło 1.200 zł. Jak się okazało, pies ten był specjalnie tresowany, a jego właściciel mieszka w Polsce. Psa — przemytnika umieszczono w urzędzie celnym, a właściciel jego stanie przed sądem za uprawianie przemytu.

Z nad granicy rosyjskiej.

Wiadomości, nadchodzące z nad granicy rosyjskiej, stwierdzają, że ilość uciekinierów chłopów z Rosji sowieckiej dotychczas nie jest bardzo duża. Obliczają ich na około 500 osób. Prawie wszyscy mają krewnych w Polsce, dokąd też zostali przez władze polskie skierowani. Zbiegowie ci zeznają również, iż bolszewiccy komisarze nawołują ludność, aby nie uciekała do Polski i nie przyczyniała w ten sposób wstydu komunizmowi. Obecnie straż graniczna bolszewicka jest potrójnie zwiększona, tak, iż dalszy napływ uciekinierów jest bardzo utrudniony. Władze polskie obawiają się, że główny napływ uciekinierów może przyjść na wiosnę.

W Besarabji spokojnie.

Rząd rumuński ogłasza, że wszystkie wiadomości, rozpuszczane o wrzeniach w Besarabji i o groźbie najazdu bolszewickiego, są nieprawdziwe. W Besarabji panuje spokój, a alarmy, niepokojące rozsiewane są głównie przez opozycję, która w ten sposób zwalczać chce ludowy rząd rumuński.

Na bęben!

Na 6.096 majątków ziemskich, stowarzyszonych w Tow. Kredytowem Ziemskiem 2100, a więc przeszło jedna trzecia, zostało wystawionych na licytację przez Towarzystwo. Z tego sprzedaż przeszło 700 majątków ma się odbyć już w marcu.

Jest to, oczywiście, tylko część majątków ziemskich, wystawionych na licytację.

Poza Towarzystwem Kredy. Ziemskiem bardzo wiele majątków obłożono sekwestrem, z powodu niezapłaconych podatków, protestowanych weksli i różnych długów prywatnych.

Wiadomo nam o powiecie, w którym wszystkie bez wyjątku majątki ziemskie są wystawione obecnie na licytację.

Wiadomo powszechnie, że obywatele ziemscy czyli obszarnicy zawsze łatwiej od chłopa zdobywali pożyczki. Ale, jak widać — lepiej dziś wychodzi ten komu pożyczek odmawiano.

Nie będzie miał licytacji.

Przyszłość rolnictwa w Polsce w hodowli inwentarza!

Na posiedzeniu Senatu dnia 8 marca b. r. wygłosił senator Marchlewski doskonałe, fachowe przemówienie, z którego podajemy wyjątki specjalnie wieś obchodzące.

PRZYCZYNY KRYZYSU W ROLNICTWIE.

Przedmówcy zdaje się w sposób przekonywujący wykazali wielką doniosłość rolnictwa. Jednakowoż mam to wrażenie, że jest pewne nieporozumienie co do powodów kryzysu obecnego i bardzo optymistyczne niektóre zdania, jakoby ten kryzys był przemijający, jakoby teraźniejszy spadek cen zboża był spowodowany tylko specjalnemi konjunkturami; **ten pogląd jest faktycznie z gruntu fałszywy.** I o ile ten pogląd byłby dyrektywą dla nas na przyszłość, dyrektywą, którąby miała dążyć do sanowania naszych stosunków rolniczych, to bardzo się obawiam, że do tej sanacji w naszych stosunkach rolniczych nigdy nie dojdzie.

Trzeba bowiem na problem rolniczy u nas patrzeć nietylko z punktu widzenia konjunktury, tylko trzeba na niego patrzeć z punktu widzenia przyrodniczego tak, jak to robią światli badacze rolnictwa w innych krajach, którzy przedewszystkiem szukają **warunków możliwie dodatnich dla rozwoju poszczególnych gałęzi.** Jeżeli dziś biadamy nad tem, że produkcja roślinna się nie opłaca, to tylko trzeba się dziwić, że ta nieopłacalność produkcji rolniczej przyszła tak późno, albowiem nasze stosunki klimatyczne w porównaniu z temi stosunkami klimatycznemi, które istnieją w krajach, produkujących płody roślinne w dużej ilości na eksport, są tak fatalne, że **o jakiejkolwiek konkurencji w przyszłości nie może być mowy.**

PRODUKCJA ZIARNA W POLSCE NIE WYTRZYMA KONKURENCJI KANADY CZY ARGENTYNY.

Jeżeli my dzisiaj operujemy głównie cenami żyta, to chyba dlatego, że żyto jest jednym z podlejszych gatunków zboża, który jeszcze u nas i u naszych sąsiadów, a zwłaszcza u naszych sąsiadów północnych ma zbyt, ale cośkolwiek szlachetniejszego, chociażby taka pszenica u nas nie może być produkowana tak korzystnie, jak w innych krajach, o innych warunkach klimatycznych. Jeżeli dzisiaj wielką nadzieję pokładamy w produkcji pszenicy i namawiamy rolników, ażeby ilość pszenicy produkowanej potęgowali, to nie zdajemy sobie sprawy, że **nasza pszenica tylko w wyjątkowych wypadkach mogłaby konkurować z pszenicą kanadyjską, albo argentyńską,** albowiem pszenica nasza tylko w wyjątkowych razach, w połaciach stosunkowo niewielkich posiada tę konieczną ilość białka, która do odpowiednich wypieków jest absolutnie potrzebną. Jeżeli chodzi o nasze własne potrzeby, to zapewne taką pszenicę wyprodukujemy, ale jeżeli chodzi o bilans czynny, to zupełnie inaczej wtedy ta sprawa wygląda i tej naszej pszenicy nie sprzedamy, względnie sprzedamy, ale także po cenach, które nam się nie opłacą. I na to niema rady. My nie spotęgujemy insolacji (naświetlenia), nie spotęgujemy naszej przeciętnej temperatury i nie możemy konkurować ani z Kanadą ani z Argentyną.

PRODUKCJA BURAKÓW CUKROWYCH NIE BĘDZIE SIĘ OPŁACAĆ.

Jeżeli przejdziemy do innej gałęzi produkcji naszej roślinnej, np. do **buraków cukrowych,** to ta **produkcja jest dla nas bezwzględnie przekreślona.** I niema co się łudzić. Tu żadne nawozy sztuczne, żadna świetna uprawa roli nie pomogą. Produkcja cukru z trzciny cukrowej jest o tyle tańsza, wydobywanie cukru z trzciny cukrowej sposobem chemicznym jest o tyle prostsze, że gdybyśmy nawet nasze buraki doprowadzili do 30% cukru, co jest prawie niemożliwe, to i tak z tym **cukrem z trzciny nie będziemy mogli konkurować.** Dziś sytuacja jest taka, że naszym cukrem w Anglji karmi się świnie, bo jest to dziś najtańsza pasza węglowodanowa, jaką Anglja rozporządza. Trzeba więc sobie zgóry powiedzieć, że burak cukrowy jest w najbliższej przyszłości dla nas tylko przejściowym produktem i że **w bliskiej przyszłości buraków nam się nie opłaci produkować.**

PRODUKCJA SPIRYTUSU SPOSOBEM CHEMICZNYM WYPRZE PRODUKCJĘ SPIRYTUSU DOTYCHCZASOWYM SPOSOBEM.

Jeżeli teraz zwrócimy się do **produkcji spirytusu,** co do której słyszeliśmy tu bardzo dobrze uzasadnione potrzeby tych, którzy produkują ziemniaki, to jednak muszę tych panów znowu ostrzec, że tutaj budują swoje nadzieje na rzeczy, która jest bardzo niepewna, bo w tym wypadku wchodzi w konkurencję **przemysł chemiczny,** który jak to historja wykazuje, ile razy weźmie się za bary z rolnictwem, tyle razy to rolnictwo kładzie na obie łopatki. Tak było z marzanną, indygiem etc. — Przy dzisiejszej syntetycznej produkcji spirytusu, tak wszystkie procesy są udoskonalone, że tylko brak jednego ogniwa, które jeszcze szwankuje, a które może być udoskonalone lada dzień, lada godzina i wtedy **spirytusu fermentacyjnym sposobem nikt nie będzie robił, tylko będzie się robić na wielką skalę w wielkich fabrykach chemicznych.** Czyli opieranie się na spirytusie może trwać jeszcze kilka czy kilkanaście lat, ale żeby to nas, jako państwo rolnicze miało uspakajać, że to jeszcze czas dłuższy będzie nas ratować, to **byłoby niesłychanie lekkomyślnem postanowieniem,** bo faktycznie spirytus nie jest artykułem przyszłości.

Wobec takiego faktycznie pesymistycznego poglądu, który jest narzucony nauką, musimy dojść do wniosku, że tam, gdzie niema naturalnych warunków dla produkcji roślinnej, trzeba ją ograniczyć i szukać innych sposobów produkowania w rolnictwie.

PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO ROLNICTWA W PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ.

Otóż powiedziałbym, że dzięki sprawiedliwości, jaka na świecie istnieje, sprawiedliwości w przyrodzie, nie wśród ludzi, stosunki tak się ułożyły, że **produkcja zwierzęca ma kolosalne szanse, znowu narzucone warunkami naturalnemi.** Mianowicie kraje, które eksportują i produkują dużą masę roślin pod jakąkolwiek postacią, te są w tej fatalnej sytuacji, że właśnie warunki klimatyczne sprzyjają kolosalnemu rozwojowi pasorzytów, są ogniskiem najokropniejszej epizootji (chorób epidemicznych), której nauka dziś nie potrafi zwalczyć i prawdopodobnie nie zwalczy jeszcze długie, długie dziesiątki lat. To są problemy, którym wprost rady dać nie możemy. A tymczasem u nas warunki klimatyczne są takie, że epizootję stosunkowo łatwo można opanować. Jako przykład podam, że wtedy, kiedy np. Rosja do dnia dzisiejszego z księgosuszem rady sobie dać nie potrafi, to Polska w ciągu dwóch lat w zupełności zlikwidowała go, nie dlatego, żebyśmy mieli większe zdolności organizacyjne, czy żebyśmy mieli lepszych bakterjologów, serologów, ale poprostu dlatego, że nasze klimatyczne warunki długiemu trwaniu tego księgosuszu nie sprzyjają. Oczywista rzecz, że nie można tej sprawy zaniedbywać, ale jeżeli się ją jako tako choćby reguluje, to jednakowoż **klimatyczne warunki u nas są takie, że ciągłemu przebywaniu tego zarazka w naszej ziemi, w naszych roślinach przeciwdziała sama natura.**

I tak jest z wielu innemi chorobami. Jeżeli np. u nas pryszczyca zaczyna wojować, to nigdy nie dojdziemy do takich rozpaczliwych postanowień, ażeby wybijać całe pogłowie, jak to bywa w Anglji. W Anglji ta choroba jest uważana za tak groźną, jak wścieklizna u psa; tak jak wściekłego psa, tak i chorą krowę na pryszczycę tam również się zabija, bo klimat Anglji jest taki, że jeśli pryszczyca się zagnieździ, to jej absolutnie nie można wykorzenić. U nas pryszczyca jest chorobą dotkliwą, powodującą bardzo poważne straty, ale jednakowoż, dzięki znowu naszym klimatycznym warunkom, nie jest tak straszna, abyśmy musieli uciekać się do tego środka radykalnego i całe pogłowie niszczyć.

I takich przykładów mógłbym bardzo a bardzo dużo przytoczyć.

ZANIEDBANIE PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ W POLSCE JEST WINĄ POPRZEDNICH GENERACJI ROLNIKÓW.

Słowem **produkcja zwierzęca jest tą produkcją, która u nas ma przyrodnicze szanse i dlatego trzeba się tylko dziwić, że ta produkcja jest u nas tak zaniedbana.** Niewątpliwie, **że poprzednie generacje rolników są temu winne.** Bo proszę Panów, dużo się mówi o zamiłowaniu Polaków do ziemi, do rolnictwa, do gospodarstwa etc., ale czy jest kraj tak ubogi, jak nasz w jakikolwiek produkt rodzimej wytwórczości? Czy mamy swego konia, czy mamy choćby swego psa myśliwskiego, czy mamy naprawdę produkcyjną krowę, czy mamy produkcyjną kurę? Wszystkiego tego nie mamy. A przecież między Amerykanami naprzykład jest takie przysłowie, że ten naród, który nie potrafi swego konia pokazać, nie jest wogóle narodem, nie zasługuje na to, żeby go narodem nazywać. Czyli nasze generacje poprzednie rolników miały kolosalne zaniedbania. Faktem jest, że nasze rolnictwo specjalnie oryginalnych momentów nie potrafi wykazać. To jest prawdopodobnie powodem, dlaczego między innemi rolnictwo sukcesami hodowlanemi u nas wykazać się nie jest w stanie. (Głos: A czerwona krowa?) Wiem, **to jest wielki sukces, sukces chłopa polskiego, taksamo, jak ta jedyna kura polska zielononóżka jest wielkim sukcesem włościanki.** To nie ulega wątpliwości i właśnie to, iż u nas system agrarny zaczyna się przekształcać, że wielkie posiadłości ulegają rozdrobnieniu, że na **mniejszych posiadłościach lepiej jest produkcję zwierzęcą prowadzić, aniżeli na dużych,** dlatego, że tam potrzeba więcej opieki, staranności, dbania, masowa produkcja jest często niewskazana, za wyjątkiem chyba prerji amerykańskich albo australijskich, gdzie ostatecznie sztuka, padająca z powodu choroby nie przedstawia dużej straty, ale u nas, w naszych warunkach hodowla zwierzęca może mieć sukces tylko wtedy, gdy jest otoczona opieką nadzwyczajną właściciela, czy tego, co koło tej trzody, koło tej obory ma chodzić.

PRODUKCJA ZWIERZĘCA MOŻE PO UDOSKONALENIU LICZYĆ NA ZBYT.

I to jest naszym promykiem nadziei, że **produkcja zwierzęca nas uratować może.** Wprawdzie mówimy, już dziś o nadprodukcji zwierzęcej, ale to jest nieuzasadnione. Jeżeli Państwo wezmą chociażby najnowszą polityczną literaturę angielską, jeżeli zwrócą uwagę np. na pracę lorda Haldane, który niedawno rozpisywał się na wielu stronach o wielkim braku mięsa w Wielkiej Brytanji, gdzie poprostu jest dziś nakazem wszystkich tych, którzy o dobro Wielkiej Brytanji dbają, rozpatrzyć się, skądby mięso sprowadzać; lord Haldane zwracał między innemi uwagę **na Polskę,** ale dochodzi do wniosku, że tutaj się nic uzyskać nie da, bo chociaż produkcja nasza mleka się powiększa, mimo że pogłowie się powiększyło, to jednak w takim gatunku, że nawet przeciętny mieszkaniec Wielkiej Brytanji tego do ust nie weźmie. Jeżeli kto z Państwa w Warszawie dziś zechce dostać dobrą sztukę mięsa, to mu na to odpowie kelner, że chyba może w jakim koszernym zakładzie, bo tam rzeczywiście dobre mięso jeszcze kupują. A od tego właśnie zależy, czy nasz eksport, np. do Anglji miałby jakie szanse.

Hodowla bydła u nas zrobiła w ostatnich czasach niesłychanie wielkie postępy, ale w pewnym wyłącznie kierunku. Mięsnego bydła poza czerwonym polskiem niema. Myśmy się w tem nie specjalizowali. Nie mamy ani angusów, ani wogóle krów, które się do tej produkcji mięsnej nadają. Zapytałby ktoś, dlaczego dzisiaj Anglja jest w tak fatalnem położeniu, które rzeczywiście napełnia ją troską, najpoważniejsi ludzie tą kwestją się zajmują? Przecież do niedawna była Anglja zapychana mięsem mrożonem, pochodzącem z Argentyny. Odpowiedź jest na to, że naprzód Argentyna zmieniła trochę swoją gospodarkę pod wpływem obniżenia cen przez odbiorców angielskich i Stanów Zjednoczonych, zarzuciła do pewnego stopnia hodowlę bydła i przerzuciła się na hodowlę owiec, ale przedewszystkiem to, że Stany Zjednoczone również dziś krzyczą „no bief" — zamało mięsa — i poszły do Argentyny i zrobiły konkurencję Anglji. Tak, że Anglja dziś co do mięsa faktycznie głoduje, chce kupić, chce mieć źródło dostawy mięsa. Otóż takim dostawcą mięsa my moglibyśmy być pierwszorzędnym; ta okoliczność dobrych zresztą naszych przyjaciół Duńczyków tak zastrasza, że **szanse nasze hodowlane są kolosalne,** że niema prawie rolnika w Danji, któryby nie wypowiadał troski o przyszłość duńskiej produkcji ze względu na możliwości konkurencji Polski. Tylko, że Polska jeszcze w tym kierunku śpi.

Wpradwdzie czynimy wysiłki i niewątpliwie te wysiłki będą się potęgowały, ale **musimy już teraz** ułożyć sobie plan pracy taki, któryby przecież upewniał, że podobnie katastrofalne stany, jak obecnie nie zajdą. Rolnicy, którym pozostały duże obszary

powinni być producentami paszy dla tych, którzy tych obszarów nie mają.

KIERUNEK PRODUKCJI ROŚLINNEJ MUSI ULEC ZMIANIE.

Taksamo produkcja roślinna musi być o tyle zmieniona, aby szła w rośliny pastewne, które będzie produkować rolnik duży, a odbiorcą będzie jego własny współziomek, o miedzę od niego mieszkający, który przedewszystkiem będzie hodował zwierzęta.

Otóż w tych warunkach rzeczywiście można by patrzyć z optymizmem, o ile wszyscy zainteresowani w rolnictwie w tym kierunku skierują swe wysiłki.

Skąd ten upór?

W dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wojskowych wygłosił poseł **Pieniążek** następujące przemówienie:

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych obejmuje **jedną trzecią** sumy ogólnego budżetu, wynosi prawie **miljard złotych.**

Poseł Kościałkowski w swojem przemówieniu ubolewał, że Sejm obciął fundusz dyspozycyjny ministrowi Spraw wojsk. o 2 miljony złotych. Stwierdzam z ubolewaniem, że mimo iż na budżet Ministerstwa Spraw wojsk. idzie tyle pieniędzy, **żołd żołnierza jest zbyt niski.**

W r. 1928 postawiłem wniosek **o podwyższenie żołdu żołnierza o 50%.** Wniosek został przez Wysoką Izbę uchwalony:

„W budżecie Min. Spraw Wojsk. w dziale wydatków § 1 poz. 2 zwiększa się żołd żołnierza o kwotę 3,700.000 zł."

Nie wiem dlaczego Ministerstwo Spraw wojsk. żołdu nie podwyższyło.

W r. 1929 przy rozpatrywaniu budżetu Min. Spraw wojsk. postawiłem znów wniosek **o podwyższenie żołdu żołnierza o 100%.**

Wniosek ten żąda zwiększenia budżetu o sumę **7,618.561 zł. na podniesienie żołdu dla szeregowych i podoficerów niezawodowych.**

Wysoka Izba wniosek znów uchwaliła. Nie wiem dlaczego i w tym roku żołd żołnierza nie został podwyższony.

W komisji budżetowej o żołnierzu nikt nie wspomniał, a ja jeszcze raz zaznaczyć muszę, że **żołnierzowi 86 gr. na 10 dni jako żołd nie wystarczy.**

W armji polskiej żołd żołnierza wynosi 86 gr. na 10 dni, starszego żołnierza 1 zł. 07 gr., kaprala 1 zł. 72 gr., plutonowego 3 zł. 15 gr. Stwierdzam, że żołnierz za taką sumę żołdu nie może sobie kupić czernidła do butów, ani nici, a o innych koniecznych mu wydatkach dla zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb niema mowy.

Również o rezerwistach, którzy idą na ćwiczenia 5-cio, a nawet 6-tygodniowe Ministerstwo Spraw wojskowych nie pamięta. Rezerwista odchodząc na ćwiczenia pozostawia żonę i dzieci bez zarobku i kawałka chleba. Do wojska poszedł, żołdu otrzymuje 85 gr. na 10 dni, a nawet gdy jest podoficerem, to również niewiele dostaje. Rodzina pozostaje w domu, zasiłków się nie wypłaca, a jak która rezerwistka ma zasiłek przyznany, to musi na jego wypłatę oczekiwać całemi miesiącami. Wszyscy rezerwiści, którzy mają już morgę ziemi i więcej zasiłku nie otrzymują, a tym najbiedniejszym wypłaca się zaledwie 20 zł. za 6-tygodniowe ćwiczenia.

Żeby w Polsce nie przenosiło się tylu oficerów i urzędników, toby budżet mógł być zmniejszony, bo **na przesiedlenia i przenoszenia Rząd wypłaca rocznie 60 miljonów.**

W Polsce za dużo młodych ludzi posyła się na emeryturę, emerytury te rocznie kosztują Państwo **127 miljonów złotych.** Z tego urzędnicy jak również i oficerowie są niezadowoleni, bo ponoszą wielkie straty, a Państwo jest narażone na koszta.

Gdyby mniej było przesiedleń i przenoszeń, to już pieniądze na podwyższenie żołdu żołnierza by się znalazły.

Żeby wiedział p. minister, co ludzie w kraju o tem mówią, toby wydał zarządzenie i przyszedłby z pomocą tym, którym się krzywda dzieje.

Wysoki Sejmie, pozwolę sobie postawić i tym razem wniosek o podwyższenie żołdu żołnierzom o 100 procent.

Niestety słuszne te wnioski nie mogą doczekać się zrealizowania, a dlaczego, skąd ten upór, nie wiadomo, wiadomo natomiast, że ta wojna która się toczy ze Sejmem odbija się szkodliwie na interesach całego społeczeństwa, czy to cywilnego, czy rzesz żołnierskich.

Góra zrodziła mysz.

CO MÓWI MINISTER ROLNICTWA?

P. min. **Janta-Połczyński** wygłosił na posiedzeniu komisji rolnej przemówienie, w którem nakreślił program doraźny walki z katastrofalnym kryzysem rolnym, godzącym w gospodarcze podstawy państwa.

Minister stwierdził na wstępie, że cała polityka gospodarcza pierwszego dziesięciolecia była prowadzona w Polsce pod kątem widzenia źle i na krótką metę zrozumianego interesu konsumenta, oraz doraźnych interesów przemysłu. Rolnictwo pozostawione było samo sobie. Kryzysy rolne światowe miały miejsce w końcu XIX-go wieku, kiedy na rynku europejskim pojawiło się zboże amerykańskie. Niemcy postawiły wówczas u siebie wielki program agrarny — polegający na uprzywilejowaniu rolnictwa, — dzięki któremu nastąpił wszechstronny ich rozwój gospodarczy, w pierwszem 10-leciu XXgo wieku — gdyż rozwój rolnictwa okazał się zbawczy w skutkach — i dla handlu i dla przemysłu. Dziś sytuacja Polski wymaga takiego programu. Minister zwrócił uwagę na nadprodukcję istniejącą dziś we wszystkich dziedzinach wytwórczości rolnej (żyto, buraki, kartofle, nawet len). Ameryka zasypuje Europę zbożem, cukrem, a nawet taniej wytwarzanym z melasy trzciny cukrowej spirytusem. Polska jest krajem eksportowym, więc traci wskutek tego więcej, niż inne importujące państwa. Podnosiliśmy wytwórczość, mało troszcząc się o warunki zbytu i politykę rolną.

Dziś zachodzi konieczność stworzenia planu politycznego dla rolnictwa na dłuższą metę, który służyłby każdemu rządowi, a który powinien być zaakceptowany przez Sejm i społeczeństwo. Doraźną pomoc widzi minister: 1) w pozbyciu się nadmiaru żyta przy pomocy udoskonalenia systemu eksportowego; 2) w konwersji długów krótkoterminowych, na kredyt średnio-terminowy, nisko oprocentowany przy pomocy państwa; 3) w odroczeniu podatkowem w pewnych dziedzinach.

W wykonaniu powyższego planu, uznał rząd za konieczne powołanie do życia centralnego biura sprzedaży zboża, posiadającego własną osobowość prawną i wyposażonego w odpowiedni kapitał. W skład tego biura wejdą organizacje rolniczo-handlowe, handlowe, spółdzielcze, firmy młynarskie, oraz jako jeden z udziałowców, państwowy zakład przemysłowo-zbożowy w Lublinie wraz z państwową rezerwą zbożową.

Wiadomo ze smutnych doświadczeń, że biuro takie mające monopol na eksport zboża, nie podnosi cen tegoż, lecz obniża.

Plany wielkie — w wykonaniu błędne, albo też góra rodzi mysz.

Starościński służka.

Okręgowy Zarząd Piasta w Krakowie, upewniwszy się u prezesa „Sokoła" w **Brzesku** adw. Dr Cygi co do wynajęcia sali, zgłosił w dniu 26. lutego do starostwa w Brzesku zjazd delegatów na 11. marca b. r.

Skoro tylko zgłoszenie wpłynęło do starostwa, został zawezwany tamże poseł **Ks. Czuj** i otrzymał polecenie wynajęcia sali na poufne zebranie właśnie na dzień 11. marca.

Pan każe, sługa musi. Poleciał nasz księżulko do Cygi z pismem wynajmującem salę na 11. III. br., którą oczywiście otrzymał.

Ks. Czuj stale mieszka w Brzesku, sala miesiącami stoi pustką — mógł więc tyle razy odbyć wiece i zebrania. Boi się stanąć przed ludźmi — nie urządza zebrań, także w dniu 11. marca nie odbył żadnego zebrania, **chodziło tylko o udaremnienie zebrania Piastowi.**

Nie udało się.

Zebranie poufne, w którem wzięli udział delegaci ze wszystkich gmin powiatu, odbyło się w Brzezowcu na boisku u b. marszałka powiatu J. Steca.

Na zebranie to nie omieszkał przybyć **zastępca starosty p. Mrozowski, oraz 13 policjantów,** mimo, że był to dzień targowy i raczej należało pilnować porządku i złodziei, którzy w biały dzień okradają chłopów tak, że ludność zaczyna się obawiać przyjeżdżać do miasta na jarmarki i targi.

Ksiądz, w dodatku Dr św. teologji, w dodatku poseł na Sejm, dający się użyć do takiej marnej roli to wstyd.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta".

Zebranie Piasta w Buczaczu.

Strzelec w roli rozbijacza.

Na dzień 16. marca b. r. zostało zgłoszone przez powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast" w Buczaczu zebranio publiczne. Na skutek zgłoszenia miejscowe starostwo udzieliło zezwolenia na zebranie, które miało się odbyć w „Sokole" o godzinie 12-tej.

Z chwilą, gdy ludność zaczęła się gromadzić w Sokole, miejscowy „Strzelec" rozpoczął ćwiczenia w zamówionej sali przez Piasta. Na skutek tego poseł **Pieniążek,** który przybył na zebranie, udał się wtedy do sali mniejszej, którą tłumnie wypełnili chłopi, **zapowiadając, iż wobec przeszkody ze strony „Strzelca" odbędzie się zebranie za zaproszeniami.** W tym czasie zjawił się na sali zastępca starosty, oświadczając, że wobec tego, iż na zgłoszeniu, wystosowanem do starostwa, figuruje jako referent poseł Brodacki, **nie może zgodzić się na odbycie zebrania.** W odpowiedzi na to, **poseł Pieniążek oświadczył przedstawicielowi starostwa, że zebranie za zaproszeniami urządzi,** powołując się na przepisy ustawy o zgromadzeniach, oświadczając przytem zebranym, iż kto nie posiada zaproszenia, musi opuścić salę, a p. starosta może jedynie skontrolować zaproszenia. Po skontrolowaniu zaproszeń przez przedstawiciela starostwa, p. Pieniążek przystąpił do wyboru prezydjum i do wygłoszenia referatu o sprawach politycznych i gospodarczych w Państwie. Przez cały czas przemówienia referenta „Strzelec" hałasował pod drzwiami, śpiewał „Pierwszą Brygadę" i inne piosenki, a dobijając się do drzwi, usiłował wtargnąć na salę, co jednak z powodu przepełnienia sali przez obradujących okazało się rzeczą niemożliwą. Jedynie tylko drzwi w okolicy prezydjum zebrania, zostały otwarte, gdzie natłoczeni „strzelcy" krzykami usiłowali zagłuszyć słowa referenta.

Mimo przeszkód, p. Pieniążek wygłosił w całości swój referat, a zebrani **uchwalili w rezolucjach votum zaufania dla Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", solidaryzowanie się z uchwałami Zarządu Głównego Piasta, w sprawach ustaw samorządowych dla Małopolski wschodniej, uchwalili wezwanie do wszystkich posłów ludowych, a w szczególności do posłów „Piasta", by wzięli w obronę Polaków ze wschodniej Małopolski. Wkońcu potępili politykę miejscowego starostwa, pod okiem którego i pod okiem policji państwowej „Strzelec" usiłował wywołać zakłócenie spokoju.** Po wyborze Zarządu powiatowego, zebrani odśpiewali: "Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Jest to jeszcze jeden fakt, iż „Strzelec" **jest** organizacją partyjną, używaną często do **rozbijania** wieców stronnictwom opozycyjnym i **na fakt ten** zwracamy uwagę nietyle czynnikom kompetentnym, gdyż to byłoby bezcelowem, lecz **zwracamy uwagę chłopom, by wiedzieli, jak mają się ustosunkować do tej organizacji bojowej.**

Dramat
p. t.: „Egzekucja skarbowa".

We wsi Ostrówek Kaliski pod Kaliszem ogłoszona była licytacja inwentarza żywego u gospodarza Antoniego Szulety, za niezapłacone podatki. Gdy 2 sekwestratorów przybyło w towarzystwie policji do Ostrówka, ujrzeli w podwórzu Szulety — gospodarza samego, czterech jego synów i zięcia uzbrojonych w siekiery. Za podwórzem stał tłum włościan w liczbie około 50, uzbrojony w drągi, cepy i widły. Nie było to zachęcające; sekwestratorzy, mimo to, weszli śmiało w podwórze, kiedy jednak przystąpić chcieli do licytacji, Szuletowie rzucili się na nich z wzniesionemi w górę siekierami. Jednocześnie tłum, zgrupowany za stodołą, począł wydawać groźne okrzyki i rzucać kamieniami w przybyłych. Stanowcza postawa policji zapobiegła rozlewowi krwi. Jednakże, by uniknąć konieczności użycia broni palnej, licytacji zaniechano, natomiast prokurator wszczął dochodzenie i winnych nawoływania do ekscesów osadził w areszcie.

—oo—

W sprawie podatku przemysłowego.

(Z przemówienia posła Potoczka w Sejmie).

(Ciąg dalszy).

To samo dotyczy kredytów, szumnej i reklamowanej pomocy kredytowej dla rolnictwa, której rolnik nie widzi. Polityka kredytowa Ministerstwa Rolnictwa, Reform Rolnych i Państwowego Banku Rolnego dawno już przestała być wyrazem potrzeb rolnictwa. Dla warstw chłopskich podwoje tych instytucyj są zamknięte.

Korzystają z nich dziś tylko możni i uprzywilejowani.

WPŁYW STABILIZACJI USTAW NA ŻYCIE GOSPODARCZE.

Często u nas zapomina się o tem, że **ze stabilizacją ustaw zawsze kroczy w parze, stabilizacja stosunków gospodarczych.**

Wszelki rozwój możliwy jest tylko w tych warunkach prawnych, które zgóry zagwarantują jednostce społecznej korzystanie z owoców swej pracy. Nikt nie będzie zakładał warsztatu pracy po to, aby z plonów swych nie zbierał korzyści. Wybitnym przykładem tego są obecne stosunki rolnicze w Sowietach. Są to przyczyny i skutki powszechnie znane. Jeżeli zaś o nich wspomniałem, to chcę przez to jeno zwrócić uwagę, że **nie można stwarzać sztucznych pozorów sanacji i życia gospodarczego, gdy wzamian wprowadza się w jego organizację coraz to większy bezład i niemoc.** Jeżeli ma zwyciężyć zasada „hodować oddzielnie, a spieniężać społem", to musimy dla tych przygotowań i celów wytyczyć drogi, po których nasza gospodarka hodowlana i nasz handel ma kroczyć.

NASTĘPSTWA KATASTROFALNEGO STANU WSI.

Stan wsi przedstawia się katastrofalnie, słyszy się coraz to mocniejsze domagania się pracy i chleba. Gęb po wsiach naszych przybywa z każdym rokiem więcej, aniżeli dorobek chłopa w obecnych warunkach wyżywić ich może. Również udowodnioną jest rzeczą, że **dobrobyt wsi stanowi o dobrobycie miast,** o rozkwicie i rozwoju Państwa. Przykładów tego mamy podostatkiem. Wystarczy sięgnąć do warsztatów przemysłu i handlu, pracującego na rzecz wsi, ażeby przy obliczaniu protestów wekslowych przekonać się, jak **zgubna polityka niskich cen zboża i hodowli, stosowana przez rząd, sprowadziła całą gospodarkę Państwa na bagna i torfowiska.**

O CELOWE UŻYCIE PIENIĘDZY.

Rząd kosztem kilku miljonów złotych buduje olbrzymią chłodnię w Gdyni, przystąpił do budowania rzeźni eksportowej w Gdyni i ma zamiar wystawić olbrzymi elewator zbożowy. Oby to wszystko było ułatwieniem zbytu w pocie czoła zdobytego plonu. Gdy przyjrzymy się atoli bliżej tej gospodarce, przekonamy się, że **brak tutaj wszelkiej myśli przewodniej i programu,** że to jest znowu jedna więcej dekoracja nieuregulowanych warunków zbytu wewnątrz kraju. Wystarczy zobaczyć nasze targowiska w miastach, na których brak wody, brak wag, na które to targowiska wywożone są śmiecie i różne inne rupiecie. Drogi do tych targowisk w takim samym stanie. Czy pieniądze na te gdyńskie pałace nie są za wysokie, i ileby przez zużycie ich na właściwe cele zyskało gospodarstwo społeczne? A za te kilkanaście miljonów, wydanych na tego rodzaju imprezy, możnaby osiągnąć zwiększenie dochodów o 10 miljonów złotych rocznie.

(Dokończenie nastąpi).



Wiec Be-Be bez słuchaczy.

W niedzielę, 23 lutego przyjechał do Sambora z wiecem poseł z Be-Be p. **Wojtowicz.** W swojem „expose" politycznem bardzo gromił „centrolew", a szczególnie bił w „Piasta". Kiedy łzy krokodyle nad niedolą chłopską przebrały miarę i kiedy piastowiec p. **Badowski** zwrócił uwagę, że właśnie Blok Bezpartyjny jest bardzo wrogo usposobionym wobec „Piasta" czego dowodem był ostatni zjazd delegatów „Piasta", któremu wszelkiemi siłami przeszkadzano, i w Samborze odmówiono sali, poseł **Wojtowicz** odpowiedział, że i nadal przeszkadzać będą bo wasz prezes Witos i marszałek Rataj nie są Polakami, bo trzymają z komunistami a nie z Rządem polskim. Poseł Wojtowicz widzi dla polskości jedyny ratunek w tem, że wszyscy chłopi skupią się w Be-Be przy Rządzie marszałka Piłsudskiego.

Na taką propozycję obecni chłopi salę zebrania opuścili.

Zaś dnia 24 lutego gościł w Samborze Dr **Pieracki** i przy tej sposobności odbył zebranie, na które także zaproszono piastowców.

Poseł Dr Pieracki w swojem przeszło dwugodzinnem przemówieniu, z charakteryzował obecne położenie polityczne — atakował traktat polsko-niemiecki, jako wielce szkodliwy dla Państwa polskiego. Oświadczył się następnie przeciw ordynacji wyborczej gmin, albowiem sposób przeprowadzenia wyborów obecnie projektowany zaszkodzi polskości w Małopolsce Wschodniej.

Wkońcu apelował do zebranych, aby się organizowali, każdy tam, gdzie mu sumienie polityczne nakazuje — dla dobra Państwa i Ojczyzny, bo tylko silną i zwarta organizacja naprawi zło, jakie się w Polsce rozpanoszyło.

Końcowa rezolucja wyraziła wotum zaufania tak posłom N. D. jak i „Piasta", dziękując za pracę dla obrony praworządności w Polsce.

Obecny piastowiec.

Prawda w oczy kole!

Na wiecu przedwyborczym w Magistracie w N. Sączu poseł Jasiński, bijąc się w piersi zapewniał, że pragnie jedynie pracować dla dobra chłopów, żeby do niego udawać się we wszystkich sprawach, a on każdą sumiennie rozpatrzy, każdą się zajmie, zrobi interpelację, przedstawi bolączki chłopskie rządowi, będzie zwalczał nadużycia. Słysząc nawszystkie strony zapewnienia, że jedynka szczerze pragnie dobra chłopa dałem się nwieść i agitowałem za posłem Jasińskim, czego bardzo żałuję i postanawiam na przyszłość być ostrożnym, nikomu nie dać się zwieść i stać twardo przy stronnictwie „Piasta".

Kiedy po wyborach spotkałem się z posłem Jasińskim i z wójtem z Wielogłów i prosiłem go, by przybył do Tęgoborzy ze sprawozdaniem poselskiem poseł dał mi wymijającą odpowiedź, a pan wójt z Tęgoborzy nawymyślał mi od psi-krwi, choler, zdrajców, **judaszów.**

Kiedy chodziło o głosy chłopskie, to byli **czcigodnymi** obywatelami kochanymi braćmi, teraz są **cholerami, poddanymi** ich książęcych Mości **Radziwiłłów, Sapiehów,** Stadnickich oraz ich „aniołów stróżów" **Wiślickich,** Kirschbraumów.

Dobrze, że poseł Jasiński siedzi cicho i **nigdzie się** nie pokazuje, widać, że ma trochę wstydu w duszy, nie śmie chłopom stanąć do oczu ze sprawozdaniem, brak mu zaś odwagi, żeby uderzyć się w piersi i wyznać swoją winę i hańbę, że znajduje się w gronie zaciętych wrogów chłopów polskich którym ślubował „miłość i wierność".

Stanisław Kuźma.

WODZIEMIERCE.

„Tu Ukraina".

Wioska **Wodziemierce,** obok Żurawna urządziła sobie 6 stycznia b. r. ćwiczenia wojskowe na pastwisku gminnem.

Obok prowadzi droga do Dąbrówki, gdzie **są koloniści polscy.** Dwaj młodzieńcy z Poberaża **wybrali się** w odwiedziny do kolonistów do Dąbrówki. **Gdy przechodzili** pobok pastwiska, zastąpił im drogę **oddział** ćwiczących ukraińców — zapytując dokąd idą.

Gdy ci odpowiedzieli po polsku, zaczęto **ich bić po** twarzy, zmuszając mówić po ukraińsku, bo tu **Ukraina.** Jednemu z nich odebrali 50 zł.

Następnie oddział ten ruszył na wioskę **Dąbrówkę,** zamieszkałą w większej części przez starorusinów i zaczął z nimi regularną bitwę, której położyła kres policja, odprowadzając wojowniczych herojów do sądu.

Z chwili.

Cielęta.

Bajka à la Fr. S. Dmochowski.

Przez niedbałość niepojętą
furtka nie była zamkniętą,
Nic tracąc chwili, cielęta tam wpadły.
Najprzód się dobrze najadły,
a potem syte, w wesołym humorze.
widząc, że mogą sobie na coś więcej pozwolić
zaczęły skakać, gonić się, swawolić,
jakby w polu lub oborze!
Po paru latach wszystko przewróciły,
Żadna** nie pozostała z licznych kwiatów **grządek,
złamały drzewka, murawę skaziły,
Nastał chaos, pustka i bezporządek!
Widząc to, chłopak rzecze do chłopaka:
„Niech żyje swoboda taka!
bodaj tu zawsze cieląt gościła drużyna!

— — — — — — — — — — — — —

Czy na tem koniec? cóż ta bajka znaczy?
Nie wiem doprawdy, lecz mi przypomina
Całą sanację i jej wychwalaczy!

PROSPER MERIMÉE.

MATEO FALCONE.

(Dokończenie).

Pierwszą myślą, która przyszła Mateuszowi do głowy, kiedy zobaczył żołnierzy, było, iż przybyli aresztować go. Ale czemu ta myśl Czy Mateo miał jakie niesnaski ze sprawiedliwością? Nie. Posiadał dobrą sławę. Należał, jak mawiano, do dobroimiennych; ale był korsykańczykiem i góralem, a mało jest górali korsykańskich, co, przeszukując swe sumienie, nie znaleźliby w niem jakiegoś grzeszka, w rodzaju poczęstowania kulą, pchnięcia sztyletem i t. p. Mateo miał sumienie czystsze od innych; od więcej bowiem, niż dziesięciu lat nie skierował swej strzelby w człowieka; ale w każdym razie był ostrożny i przygotował się na wszelki wypadek do pięknej obrony.

— Żono — powiedział do Józefy — połóż na ziemię swój worek i miej się na pogotowiu.

Posłuchała natychmiast. On dał jej strzelbę, którą niósł na rzemieniu, nabił drugą i jął posuwać się wzdłuż drzew brzeżących drogę ku domowi. Za najmniejszym objawem wrogości mógł rzucić się za gruby pień i strzelać z ukrycia. Żona szła za nim, trzymając strzelbę do zmiany i myśliwską torbę. Zajęciem dobrej gospodyni w razie walki jest nabijać broń męża.

Z swojej strony adjutant był bardzo zakłopotany, widząc Mateusza, zbliżającego się zwolna, ze strzelbą przed sobą i z palcem na cynglu.

— Jeśli przypadkiem — myślał sobie — Mateusz jest krewnym, albo przyjacielem Janka i zechce go bronić, naboje dwóch jego strzelb dojdą dwóch z nas, jak amen w pacierzu. A jeśli weźmie mimo pokrewieństwa mnie na cel...

W tem niemiłem położeniu, zdobył się na śmiałą decyzję. Posunął się sam jeden ku Mateuszowi, chcąc mu opowiedzieć całą sprawę grzecznie, po znajomości. Ale krótki przedział między nim, a Mateuszem, wydał mu się piekielnie długim.

— Hola, hej, stary przyjacielu — wołał — jak się masz zuchu. To ja, Gamba, twój kuzyn.

Mateo nie odpowiadając ani słowa, stanął i w miarę jak ów mówił, podnosił lufę strzelby, tak, że kiedy adjutant doszedł do niego, była wymierzoną w niebo.

— Dzień dobry, bracie — pozdrowił adjutant zwyczajem korsykańskim i wyciągnął dłoń. — Już dawno cię nie widziałem.

— Dzień dobry, bracie.

— Przyszedłem powiedzieć wam dobrydzień na przechodnem, tobie i kuzynce Józi. Dziś mieliśmy uganiania! ale nie trzeba żalić się na trud, bo połów dobry. Złapaliśmy Janka Sanpierę.

— Bogu dzięki — zawołała Józefa. — Skradł nam dojną kozę zeszłego tygodnia.

Te słowa uciszyły Gambę.

— Biedak! — rzekł Mateo — był głodny.

— Bronił się wiecie, jak lew — ciągnął adjutant trochę strapiony; — zabił mi jednego woltyżera i nie dość tego, strzaskał ramię kapralowi Chardonowi; ale nic wielkiego ostatecznie, bo to Francuz... Potem skrył się tak doskonale, że djabeł byłby go nie znalazł. Nigdy bym go nie odszukał, gdyby nie kuzynek Fortunat.

— Fortunat! — zawołał Mateo.

— Fortunat?! — powtórzyła Józefa.

— Tak. Janek ukrył się tam w ten stóg; ale kuzynek wskazał mi szelmę. To też powiem jego wujowi kapralowi, aby mu za to przysłał ładny podarunek. I jego imię i twoje będą w raporcie, który poślę panu adwokatowi jeneralnemu.

— Przekleństwo! — Szepnął Mateo.

Doszli do oddziału. Janek leżał już na noszach, gotów w drogę. Gdy zobaczył Mateusza z Gambą, uśmiechnął się dziwnie; potem obracając się ku drzwiom domu, splunął na próg z słowami:

— Dom zdrajcy.

Mógł ośmielić się na to powiedzenie tego Falconemu tylko człowiek, zdecydowany na śmierć. Dobre uderzenie sztyletu, którego nie potrzebaby powtórzyć, byłoby natychmiast pomściło zniewagę. A jednak Mateo podniósł jedynie rękę do czoła, jak człowiek zgnębiony.

Fortunat wszedł do chaty, widząc przybywającego ojca. Wyszedł wnet z kubkiem mleka, który podał ze spuszczonemi oczyma Jankowi.

— Precz! — krzyknął ów piorunującym głosem. Potem zwracając się do jednego z woltyżerów:

— Towarzyszu, daj mi pić.

Żołnierz podał mu swą manierkę i bandyta pił wodę, którą częstował go człowiek, mieniający z nim przed chwilą strzały. Potem poprosił, aby mu związano ręce tak, żeby mógł je skrzyżować na piersiach.

— Lubię — mówił — leżeć wygodnie.

Zrobiono, jak chciał, następnie adjutant dał znak do pochodu, pożegnał Mateusza, który mu nie odpowiedział i zeszedł śpiesznie ku równinie.

Minęło z dziesięć minut, nim Mateo otworzył usta. Chłopiec spoglądał niespokojnie to na matkę, to na ojca, który wsparty o strzelbę, patrzył nań z wyrazem tłumionego, a rosnącego gniewu.

— Dobrze zaczynasz! — rzekł wkońcu głosem spokojnym, ale strasznym dla tego, co go znał.

— Tatku! — krzyknęło dziecko, posuwając się

KRONIKA.

Marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min	
23 N.	Katarzyny Król.	5	58	6	16
24 P.	Szymona	5	56	6	18
25 W	ZWIAST. N. M. P.	5	54	6	19
26 S.	Emanuela	5	51	6	21
27 C.	Jana D., Rob.	5	49	6	23
28 P.	Doroteusza	5	47	6	2[illegible]
29 S.	Cyryla Eustach.	5	44	6	26
30 N.	Kwiryna M.	5	42	6	27

WIELKIE BANKRUCTWO WE LWOWIE.

Wielka fabryka konserw Jana Ruckera i Syna we Lwowie, zbankrutowała. Pasywa wynoszą **sześć miljonów złotych.** Przeszło **450 robotników znalazło się bez pracy.** Fabrykę tę finansował Bank Przemysłowy, który zaangażował się na sumę 2 miljonów zł.

NURKOWIE ZNALEŹLI NA DNIE MORZA ZAMIAST SKARBÓW... STARĄ WÓDKĘ SZKOCKĄ.

W pobliżu miejscowości Juneau na Alasce podjęła w tych dniach prace drużyna nurków morskich, celem wydobycia 5 miljonów dolarów w sztabach złotych z okrętu „Islander", który zatonął w tamtych okolicach w 1901 roku wskutek zderzenia z górą lodową. Wraz z parowcem utonęło wówczas 65 osób.

Wedle przybliżonych obliczeń, statek leży na dnie głębokości 380 stóp. Dotychczas nie udało się nurkom wydobyć nawet cząstki zatopionego skarbu. Znaleziono natomiast ogromny transport starej wódki szkockiej, doskonale opakowanej i nienaruszonej. Odkrycie to wywołało zrozumiałe na wodach amerykańskich zainteresowanie.

ZAZDROSNE WDOWY.

W Meksyku wydarzył się nadzwyczajny wprost wypadek. Oto bogaty farmer Senor Aljanto Garza de la Pena umarł i ciało jego wystawiono w kaplicy. Zmarły posiadał w życiu swojem dwie żony, oczywiście jedna po drugiej. Otóż przy katafalku spotkały się one obie i zaczęły głośno ze sobą się sprzeczać. Każda twierdziła, że tylko ona ma istotne prawo do tego, by żałobować po zmarłym.

Od słowa do słowa przyszło w kaplicy do bójki między kobietami w oczach zgorszonych wiernych.

W tejże chwili, gdy rzucono się, by je rozłączyć, nastąpiło coś, co podziałało na rozwścieczone kobiety jak uderzenie pioruna.

Oto zmarły powoli usiadł na katafalku i mrugający oczyma, jak człowiek obudzony z długiego snu, zapytał:

— Co się stało?

Tłum ogarnęła panika. Zaczęto tłoczyć się do drzwi. Kobiety z krzykiem wypadły na dwór.

Wiadomość o cudownem zmartwychwstaniu zmarłego obiegła całe miasto i przed kościołem zebrał się taki tłum, że policja musiała ludzi rozpędzać.

Okazało się, że farmer znajdował się we śnie letargicznym i że nagle się z niego obudził.

Przeniesiony do domu, odpowiedział z uśmiechem na pytanie lekarza:

— Czy pan doktór dziwi się? Każdy umarły obudziłby się, słysząc taką kłótnię kobiet.

Już wyszła z druku broszura p. t.: **„JAK NALEŻY SPORZĄDZAĆ ROZPORZĄDZENIA OSTATNIEJ WOLI"** Dr. A. Łuckiego, w której autor w sposób nadzwyczaj przystępny i zwięzły przedstawia przepisy prawne o sporządzeniu ostatniej woli, umożliwiając przez to każdemu sporządzenie testamentu bez pomocy adwokata.

Cena broszury łącznie z przesyłką pocztową wynosi 50 groszy.

Do dzisiejszego numeru **załączamy czeki na powyższą broszurę,** kto więc pragnie ją nabyć niech natychmiast nadeśle nam 50 gr. — **posiadana bowiem przez nas ilość egzemplarzy jest bardzo skąpa.**

Z ruchu organizacyjnego.

SUCHA, pow. Makowski.

Dnia 2 marca odbyło się zebranie poufne, na które przybyło około 150 ludzi. — Zebraniu przewodniczył p. Stanisław **Świątkowski;** sekretarzował p. Wojciech **Gryga.**

P. Wincenty **Zajda** z Makowa, prezes pow. Zarządu wygłosił referat o sprawach gospodarczych, politycznych i organizacyjnych, za co obecni gorąco dziękowali referentowi.

W dyskusji zabierali głos gospodarze: Józef **Mika, Świątkowski i Lenart;** poczem przystąpiono do założenia miejscowego Koła P. S. L. „Piast", oraz wykupiono legitymacje członkowskie, dając tem dowód, iż zebrani pragną stać wytrwale przy sztandarze „Piasta".

Po omówieniu programu prac organizacyjnych, przewodniczący zamknął zebranie. **Sekretarz.**

Do naszych Czytelników!

Zbliża się koniec kwartału. Duża ilość naszych Czytelników zalega z wpłatą prenumeraty jeszcze za pierwszy kwartał — dlatego prosimy bardzo wszystkich tych Czytelników **o konieczne odnowienie prenumeraty przed 1. kwietnia 1930.**

Z dniem 1-go kwietnia b. r. wchodzi w życie nowe rozporządzenie w sprawie dostarczania pism czytelnikom — **pismo może być doręczone tylko tym, którzy prenumeratę mają uiszczoną.**

Gdy więc prenumeraty do dnia 1. kwietnia br. nie będziemy mieć od danego czytelnika zapłaconej, **zmuszeni będziemy wysyłkę pisma wstrzymać.**

Obecnie rozgrywające się wypadki polityczne, stan gospodarczy kraju, ogólna depresja, wymagają bezwzględnego zainteresowania się chłopów sprawami państwowemi, poruszanemi na łamach prasy.

Każdy obywatel powinien obecnie zająć odpowiednie stanowisko i stanowisko to dać poznać ogółowi, na łamach „Piasta".

Wszyscy nasi Czytelnicy powinni zabrać głos na temat obecnej sytuacji gospodarczej.

Wydawnictwo.

Z żałobnej karty.

W dniu 18 stycznia b. r. zmarł **Jan Planeta w Dębnie,** długoletni członek Zarządu pow. P. S. L. Piast w Dębnie. Cześć Jego pamięci!

Dział gospodarczy.

Setki miljonów złotych tracimy.

Co roku traci Polska setki miljonów z powodu nieuregulowanej produkcji i handlu różnemi artykułami spożywczemi.

Jedną z pozycyj najbardziej jaskrawo malujących wielkie straty, jest pozycja wywozu drobiu. Wywozimy go z Polski przeważnie w stanie żywym, tracąc na każdej sztuce po 40—66 proc. wartości, gdy eksportowanie bitego drobiu — to świetny interes.

Jedna z firm pomorskich wysłała ostanio niewielki, próbny transport bitych gęsi do Londynu, uzyskując przeciętnie za sztukę zł. 17 gr. 38, co łącznie ze sprzedanem w kraju pierzem wynosi 22 zł. 38 gr. za sztukę.

Cena zakupu tych gęsi w kraju wynosi 9 zł. za sztukę. Transport, skubanie, opakowanie, koszty tuczenia i t. p. po 7 zł. 51 gr. na sztuce, tak, że koszt własny loco Londyn wyniósł 16 zł. 51 gr. za jedną gęś.

Czysty zysk równa się więc zł. 5 gr. 87 na sztuce. Wynik wspaniały.

Zorganizowanie na większą skalę wywozu bitego drobiu, co opłaciłoby się wielokrotnie, wymaga większej ilości wagonów-chłodni i urządzeń chłodniczych na stacjach.

Sprawę trzebaby jaknajszybciej uregulować.

W Polsce mamy:

44 — kopalnie węgla;
328 — kopalń: ropy naftowej, gazów ziemnych i wosku ziemnego;
29 — kopalń mineralnych;
17 — kopalń soli kamiennej, fosforytów i soli potasowej;
1856 — hut metalowych, odlewni i fabryk metalowych;
126 — fabryk cementu, gipsu i wapna;
754 — cegielni;
168 — hut szklanych;
80 — rafinerji naftowych i fabryk smarów;
235 — fabryk mydła.

JAKIE MA DLA POLSKI ZNACZENIE WYWÓZ ŚWIŃ, widać z następujących liczb. W roku 1924-ym wywieziono z Polski 383 tysięcy sztuk, a w 1928 po czterech tylko latach wywóz doszedł do miljona dwustu osiemdzicsięciu tysięcy sztuk, wartości z górą 200 miljonów złotych. Jednocześnie wywieziono w owym roku mięsa wieprzowego za sumę 60 miljonów złotych. Ponieważ była między Polską a Niemcami wojna celna, cały ten ładunek szedł do Czech i do Austrji.

Dział emigracyjny.

Wyjazd do Kanady.

Jak już donosiliśmy, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy od 15 stycznia b. r. rejestrują i kwalifikują robotników rolnych i służące na wyjazd do Kanady. Od tygodnia trwa także rejestracja rodzin osadniczych.

Chcąc wyjechać należy się zgłosić z podaniem poświadczonem przez Urząd gminny (podanie wolne od opłaty stemplowej i formularze mają Urzędy gminne) do właściwego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Pierwszeństwo w kontyngencie jest przyznawane emigrantom, posiadającym paszporty z roku zeszłego, względnie już zakwalifikowanym, jednakże muszą oni zarejestrować się ponownie w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w celu zaliczenia ich do tegorocznego kontyngentu.

Kandydaci zakwalifikowani na wyjazd przez P. U. P. P., muszą zgłosić się do towarzystw okrętowych o przydział miejsca. Jak się dowiadujemy niektóre Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy otrzymają dodatkowe, zwiększone kontyngenty.

Koszta wyjazdu robotników rolnych wynoszą 157 dolarów od osoby. Rodziny osadnicze, prócz pieniędzy na opłatę kart okrętowych, muszą posiadać 250 dolarów potrzebnych na zadatkowanie farmy.

Bez przesiadania.

Dotąd emigranci, udający się do Francji w transportach zbiorowych z Mysłowic do Toul, zmuszeni byli przesiadać się w Cheb, stacji granicznej czechosłowacko-niemieckiej. Obecnie każdy transport odbywa się bezpośrednio bez przesiadania się w drodze, szczególnie niedogodnego dla kobiet i dzieci.

Emigracja stała i sezonowa.

Zgłoszony przez niemiecką centralę robotniczą kontyngent sezonowych robotników rolnych na rok 1930 — obejmie 72.000. Co się tyczy Belgji, to związek producentów zgłosił na najbliższy okres zapotrzebowanie na polskich pracowników górniczych w liczbie 623 osób. Co się tyczy emigracji zamorskiej, ze względu na poprawę stanu rynku pracy w Argentynie, Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego wznowiła wydawanie wiz emigrantom do Argentyny według zwykłych norm w kolejności zgłoszeń petentów.

ku niemu ze łzami w oczach, jakby chciało rzucić mu się do nóg.

Ale Mateo zawołał:

— Precz odemnie!

I chłopiec stanął i łkał nieruchomy o kilka kroków od ojca.

Józefa przybliżyła się. Spostrzegła łańcuszek zegarka, którego jeden koniec wyglądał z za koszuli Fortunata.

— Kto ci dał ten zegarek? — spytała surowo.

— Mój kuzyn adjutant.

Falcone chwycił zegarek i ciskając go z całą siłą o kamień, rozbił w drobne kawałki.

— Kobieto — rzekł — czy to dziecko jest mojem?

Brunatne policzki Józefy zaczerwieniły się, jak cegła.

— Co ty mówisz Mateuszu? i czy nie wiesz do kogo mówisz?

— Dobrze, otóż to dziecko jest pierwszem z jego rodu, co dopuściło się zdrady.

Łkania i zawodzenia Fortunata zdwoiły się, a Falcone wciąż patrzył swojemi rysiemi oczyma na niego. Nareszcie uderzył w ziemię kolbą strzelby, zarzucił swą broń znów na plecy i skierował kroki ku drodze do macchi, wołając na Fortunata, aby szedł za nim. Chłopiec usłuchał.

Józefa pobiegła za mężem i chwyciła go za ramię.

— To twój syn — rzekła drżącym głosem i wpatrzyła się czarnemi oczyma w oczy Mateusza, jakby chciała wyczytać, co dzieje się w jego duszy.

— Zostaw mię — odrzekł — ja jestem jego ojcem.

Józefa pocałowała syna i wróciła z płaczem do chaty. Padła na kolana przed obrazem Matki Boskiej i jęła się modlić gorąco. Falcone zaś przeszedł jakie dwieście kroków ścieżką i zatrzymał się aż w małem zagłębieniu. Spróbował kolbą, czy ziemia tu twarda i znalazł, że była miękką i łatwą do kopania. Miejsce wydało mu się odpowiedniem do wykonania zamiaru.

— Fortunacie, stań przy tym wielkim kamieniu.

Dziecko zastosowało się do rozkazu, potem klękło.

— Módl się.

— Tatusiu, tatusiu, nie zabijaj mnie.

— Módl się — powtórzył groźnie Mateo.

Chłopiec płacząc wciąż, odmówił Ojcze nasz i Wierzę. Ojciec odpowiadał głośno Amen! po każdej modlitwie.

— Czy to wszystkie modlitwy, co umiesz?

— Tatusiu, umiem jeszcze Zdrowaś Marjo i Litanję, której nauczyła mię cioteczka.

— Długa, ale nic nie szkodzi.

Chłopiec skończył Litanję stłumionym głosem.

— Skończyłeś?

— Ach, tatusiu, przebacz mi. Już więcej nie zrobię! Będę tak prosić kuzyna kaprala, że ułaska wią Janka.

Mówił jeszcze; Mateo nabił strzelbę i wymierzył ze słowami:

— Niech ci Bóg przebaczy.

Chłopiec uczynił rozpaczliwy wysiłek, aby podnieść się i objąć kolana ojca; ale nie miał czasu. Mateo strzelił i Fortunat padł zabity.

Nie rzuciwszy nawet okiem na trupa, Mateo skierował się ku domowi. Szedł po rydel, by zagrzebać syna. Zrobił zaledwie kilka kroków, kiedy spotkał Józefę, która nadbiegła przestraszona wystrzałem.

— Co uczyniłeś? — zawołała.

— Co należało.

— Gdzie on?

— W dolinie. Zaraz go zagrzebię. Umarł, jak chrześcijanin, zamówię mu Mszę św. Powiedz zięciowi, Teodorowi Bianchiemu, niechaj sprowadzi się do nas.

Humor.

OSOBLIWOŚĆ.

Turysta w małem miasteczku zapytuje:
— Macie tu jaką osobliwość?
— Owszem, owszem, jest...
— Cóż takiego?
— Ta ławka na skwerku przed domem magistrackim.
— Cóż w niej takiego osobliwego?
— Stoi już prawie od roku i nikt jej dotąd nie ukradł...

SZYBKA ORJENTACJA.

— Panie posterunkowy — ktoś mi ukradł spodnie.
— Jakto? nie czuł pan, jak panu odpinają szelki?
(Z powodu serji pożarów w Łodzi).

TEŻ PYTANIE.

— Ojoj, Bernard, co ja przeczytałem!
— U ciebie się paliło.
— No tak, paliło się.
— A czyś ty był zaasekurowany?
— Co za głupie pytanie: — Czyby inaczej się paliło?

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Tomasz Koczyła w Sielnicy: Czemu Pan zarzuca „Piastowi“ i „Wyzwoleniu“, że żrą się ze sobą, skoro „Piast“ nie atakuje żadnego ludowego stronnictwa, a żarcie jak wykazały wybory w sandomierskiem odbywa się między „Chłopskiem Stronnictwem“ a „Wyzwoleniem“. Pomysł oddania inwalidów gminom niewykonalny; o inwalidztwie musi rozstrzygać komisja wojskowo-lekarska, ciężar utrzymania inwalidów przerasta siłę gmin. — **WP. Ludwik Michalczak**: Czy pod nazwiskiem „Powsinoga“ ukrywa się ksiądz Matras nie wiemy — nie mając dowodów nie możemy twierdzić. Skoro ów obywatel wygrał proces, nie ma potrzeby pisać o tem w „Piaście“. — **WP. Antoni Nita** w Olchowie: Pilnować sprawy w starostwie i w Wydziale, które powinny ściągnąć należną sumę. — **WP. Stanisław Jucha**: Dla zachęty drukujemy krakowiaczek:

„Choć z drzewa mam domek
Nie dbam o pałace,
Ubogim się rodził
Nic na tem nie tracę.

Duża woda płynie
A mały młyn miele,
Nie każdy szczęśliwy
Co posiada wiele.

Pragnę wesołości
Ale nie majątku,
Można być szczęśliwym
I w małym zakątku.

Dużo i wytrwale trzeba nad sobą pracować, żeby nawet przy dużym talencie pisać dobre wiersze. — **WP. Antoni Suwaj**, kol. Soroczyn, p. Przewały, Wołyń: Uwagi całkiem słuszne, ale nie nowe — jedyny ratunek w organizacji, która daje siłę konieczną do wydźwignięcia się chłopów z upośledzenia i niedoli. — **WP. Jan Olszówka**: Wiersz dobry w treści, lecz słaba forma. Nie wydrukujemy. — **WP. Antoni Gładysz**: Za artykuł dziękujemy. Prosimy o krótkie artykuliki gospodarcze. — **WP. Jan Żmuda**: W paragrafie 1 punkt h) ord. wyb. dla gmin jest powiedziane, że bez względów na opłatę podatków prawo wybierania mają przełożeni, profesorowie i nauczyciele, znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych. Z tego wynika, że mowa tu o nauczycielach czynnych. W paragrafie 14 jest mowa znów o przełożonych zakładów naukowych — a emeryt nie jest przełożonym zakładu. — **Biedny B. 180**: Prenumerata do 20 numeru zapłacona. Żądane numery wysłano. Znaczki, o których Pan pisze nie mają żadnej wartości. — **WP. Karol Szypuła**: „Piasta“ wysyłamy. Zaległe numery wysłano. Pozdrowienie. — **WP. Karol Leśniak**: Cieszy nas Pańskie stanowisko. Należy wyciągnąć naukę na przyszłość. W czasie wyborów zachwalali chłopom jedynkę, która miała w Polsce stworzyć raj, dziś wszyscy widzą, jak ten „raj“ wygląda. — **WP. Władysław Samek**: W poprzednim „Piaście“ daliśmy odpowiedź, że p. Wiktorja Samek i p. Marja Zagórska rentę otrzymały. Sprawą renty p. Katarzyny Hałoń zajmiemy się. Cześć! — **WP. Piotr Jawor**: Wygrany zegarek administracja wysłała. — Kontyngent robotników do Niemiec będzie w tym roku ograniczony. O rekrutacji zamieścimy wiadomość w „Piaście“. — **WP. Jan Adamczyk**: Po zmianie konstytucji, najpierw przyjdzie kolej na zmianę ordynacji wyborczej. W projekcie centrum zwiększono liczbę senatorów dlatego, by Izbom rolniczym, rzemieślniczym dać możność wprowadzenia do Senatu swoich fachowych przedstawicieli. Napewno na tej zmianie Senat tylko wygra. Co do ograniczenia liczby posłów, to Pan wie, że w stosunku do liczby powiatów w Państwie, liczba posłów nie jest wielka. — **WP. Mikołaj Czenczek**: Pański los nic nie wygrał. W sprawie zebrania damy znać po porozumieniu się z p. prezesem Witosem. — Ostrzeżenie przed „Przezornością“ zamieścimy. Cześć! — **WP. Paweł Nytko**, Zaczarnie: Pański los miał Nr. 17; nic nie wygrał. — **WP. Jan Martyka**: Jeżeli Ojciec Pana pobierał rentę do września 1929 r., a później rentę mu zatrzymano, trzeba zapytać Izby skarbowej, Wydział rent, dlaczego wstrzymała zaopatrzenie, — jeżeli sprawa została skierowana do referatu inwalidzkiego przy Starostwie — i komisja przyznała za niski procent niezdolności do pracy w związku ze służbą wojskową, to zrobiony rekurs będzie prawdopodobnie w województwie. Niech więc ten, co robił rekurs zapyta listownie wojewódzki referat inwalidzki, by dano odpowiedź na rekurs. — **Chłop z pod Krakowa z Łęgu**: Przedewszystkiem pod pismem należało się podpisać. Powtóre „Piast“ w okręgu krakowskim nic nikomu przed wyborami nie obiecywał — obiecywała jedynka. — Narzeka Pan na socjalistów. Pięknie! A czy wie Pan o tem, że chłopi z okręgu krakowskiego tak głosowali, że wybrali tylko jednego posła z naszej listy — a aż czterech posłów z list socjalistycznych. Proszę mieć żal do tych chłopów, którzy głosami swymi posłali socjalistów do Sejmu. — **„Piastowiec K.“**: Ano trzeba zwrócić w pełnej waloryzacji, co wyniesie 138 zł. 60 gr. i procent za 3 lata, a niezależnie od tego postarać się o wyczyszczenie hipoteki. — **„Zawiślak“**: Zgodnie z art. 15 ustawy o państwowym podatku dochodowym, za dochód przyjmuje się 2 metry żyta z morga rocznie. Ogólna ilość żyta w ten sposób otrzymana przelicza się na gotówkę, licząc przeciętnie po 40 zł. metr żyta. — Od tego odtrącić podatki zapłacone w roku poprzednim z wyjątkiem majątkowego i doch. i procenty od długów. Jeżeli dochód wyniesie 1500 zł. lub więcej, to podatek musi być zapłacony. Po otrzymaniu nakazu płatniczego wnieść rekurs w terminie do Izby skarbowej przez Urząd skarbowy — o ile Pan nie będzie miał 1500 zł. dochodu. — **WP. Jan Szostak**: Zainteresowany niech zwróci się z ofertą do firm katolickich: 1) Władysław Gibaszewski, Kraków, Florjańska 35; 2) Massar Józef, Kraków, Florjańska 15. — **WP. Stanisław Synowski**: Jest taka ciasnota gotówkowa, że żaden bank Panu weksli nie zdyskontuje. — **Czytelnik z Wojnicza**: Sprawą dodatku do renty zajmiemy się. Będzie odpowiedź nie wcześniej jednak jak za 3 do 5 tygodni.

* * *

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej	
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.